

Benedykt XVI

Co chce nam powiedzieć Maryja? :
nieszpory maryjne przed
"Wallfahrtskapelle" : (Etzelsbach, 23
września 2011 r.)

Salvatoris Mater 14/1/4, 293-295

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wistość, rosną, Słowo w historii rozwija się coraz bardziej. Widzimy, że wszyscy możemy być wdzięczni, bo Matka istnieje rzeczywiście, nam wszystkim została dana Matka. Możemy z wielką ufnością iść do tej Matki, która jest także Matką każdego chrześcijanina. Z drugiej strony, prawdą jest również, że Matka wyraża Kościół. Nie możemy być chrześcijanami sami, tworzyć chrześcijaństwa według własnej idei. Matka jest obrazem Kościoła, Matki-Kościola. Powierając się Maryi, musimy powierzyć się także Kościołowi, żyć jako Kościół, tworzyć Kościół z Maryją. I tu dochodzimy do aktu zawierzenia: papieże – zarówno Pius XII, jak Paweł VI i Jan Paweł II – dokonali wielkich aktów zawierzenia Matce Bożej, i sądzę, że w oczach ludzkości, w oczach samej Maryi był to gest bardzo ważny. Myślę, że teraz istotne jest, aby doszło do interioryzacji tego aktu, byśmy pozwolili, by nas przeniknęła, byśmy go urzeczywistnili w sobie samych. Z takim nastawieniem udałem się do kilku wielkich sanktuariów maryjnych na świecie: do Lourdes, do Fatimy, do Częstochowy, do Altötting... , zawsze pragnąc nadać temu aktowi zawierzenia konkretny sens, zinterioryzować go, aby rzeczywiście stał się naszym aktem. Uważam, że wielki akt publiczny został już dokonany. Być może kiedyś trzeba będzie go powtórzyć, ale na razie wydaje mi się, że ważniejsze jest by nim żyć, urzeczywistniać go, pogłębiać to zawierzenie, aby było naprawdę nasze. Na przykład w Fatimie widziałem, że tysiące osób, które tam były, rzeczywiście to zawierzenie sobie przyswoiły, zawierzyły się, nadały w sobie konkretny sens, sens dla siebie, temu zawierzeniu. W ten sposób staje się ono rzeczywistością w żywym Kościele i dzięki temu wzrasta także Kościół. Kiedy wspólnie zawierzamy się Maryi, kiedy wszyscy pozwalamy, by Jej obecność nas przenikała i kształtowała, jednoczymy się z Maryją, stajemy się Kościołem, stajemy się rzeczywiście, razem z Maryją, oblubienicą Chrystusa. Tak więc na razie nie zamierzam dokonać nowego publicznego aktu zawierzenia, ale tym usilniej pragnę zachęcić do tego, by realizować już dokonane zawierzenie, abyśmy w nim rzeczywiście żyli na co dzień i aby tym samym wzrastał Kościół prawdziwie maryjny, który jest Matką i Oblubienicą, i Córką Jezusa.

Nieszpory maryjne przed «Wallfahrtskapelle»
(Etzelsbach, 23 września 2011 r.)⁵

Co chce nam powiedzieć Maryja?

Z całego serca pragnę powitać was wszystkich, którzy przybyliście tu, do Etzelsbach w tej porze modlitwy. Już w młodości wiele słyszałem o Eichsfeld, więc pomyślałem, że muszę je kiedyś zobaczyć i razem z wami się pomodlić. Serdecznie dziękuję biskupowi Wanke, który już podczas przelotu zaprezentował

⁵ „L'Osservatore Romano” 32(2011) nr 12, 24-25.

wał mi wasz region, jak również tym, którzy przemawiali w waszym imieniu i jako wasi przedstawiciele przekazali mi symboliczne dary waszej ziemi, a równocześnie potrafili ukazać mi różnorodność tego regionu.

Bardzo się zatem cieszę, że spełniło się moje pragnienie, by odwiedzić Eichsfeld i dziękować razem z wami Maryi Pannie tu, w Etzelsbach. «Tu, w przyszłej, cichej dolinie» – głosi jedna z pieśni pielgrzymkowych – i «pod starymi lipami» Maryja daje nam poczucie bezpieczeństwa i nowe siły. W czasach dwóch bezbożnych dyktatur, które usiłowały odebrać ludziom wiarę ich przodków, mieszkańcy Eichsfeld byli pewni, że znajdują tu, w sanktuarium w Etzelsbach, otwarte drzwi i miejsce wewnętrzznego spokoju. Tę szczególną przyjaźń z Maryją, przyjaźń, która z tego wszystkiego się zrodziła, chcemy nadal powstrzymać, także odprawiając te dzisiejsze Nieszpory maryjne.

Kiedy chrześcijanie wszystkich czasów i miejsc zwracają się do Maryi, powoduje nimi spontaniczna pewność, że Jezus nie może odmówić prośbom swojej Matki; opierają się na niezachwianej ufności, że Maryja jest jednocześnie także naszą Matką – Matką, która doświadczyła największego ze wszystkich cierpień, która rozumie wszystkie nasze trudności i jak matka rozmyśla o ich przezwyciężaniu. Ileż osób w ciągu wieków pielgrzymowało do Maryi, aby przed obrazem Matki Bożej Bolesnej – tak jak tutaj, w Etzelsbach – znaleźć pociechę i pokrzepienie!

Spójrzmy na Jej obraz! Kobieta w średnim wieku, o powiekach ciężkich od częstego płaczu, a zarazem o zamyślonym spojrzeniu, skierowanym w dal, jak gdyby rozważała w swym sercu to, co się wydarzyło. Na Jej łonie spoczywa bezwładne ciało Syna; obejmuje je delikatnie i z miłością jak cenny dar. Na obnażonym ciele Syna widzimy znaki ukrzyżowania. Lewe ramię Ukrzyżowanego zwisa pionowo w dół. Być może ta rzeźba Piety, jak to często było w zwyczaju, była pierwotnie umieszczona na ołtarzu. W ten sposób Ukrzyżowany wskazuje swym opuszczonym ramieniem na to, co dzieje się na ołtarzu, gdzie złożona przez Niego święta ofiara jest uobecnianą w Eucharystii.

Osobowością cudownego obrazu z Etzelsbach jest pozycja Ukrzyżowanego. W większości wizerunków Piety martwy Jezus leży z głową zwróconą w lewą stronę i osoba patrząca na rzeźbę może widzieć ranę w boku Ukrzyżowanego. Tymczasem tutaj, w Etzelsbach, rana w boku jest ukryta, gdyż ciało jest obrócone właśnie w drugą stronę. Wydaje mi się, że takie przedstawienie kryje głęboki sens, ujawniający się dopiero wtedy, gdy uważnie mu się przyjrzymy: w cudownym wizerunku z Etzelsbach serca Jezusa i Jego Matki zwrócone są ku sobie; serca zbliżają się do siebie. Wzajemnie obdarowują się miłością. Wiemy, że serce jest także narządem, w którym umiejscawia się najgłębszą wrażliwość na innych, jak również głębokie współczucie. W sercu Maryi jest miejsce na miłość, którą Jej boski Syn chce obdarzyć świat.

Pobożność maryjna skupia się na kontemplowaniu więzi między Maryją a Jej boskim Synem. Wierni w modlitwie, w cierpieniu, w dziękczynieniu i radości znajdowali coraz to nowe wymiary i przymioty, które lepiej pozwalają nam odkryć tę tajemnicę, na przykład obraz Niepokalanego Serca Maryi jako

symbol głębokiej i bezwarunkowej jedności z Chrystusem w miłości. To nie samorealizacja, chęć posiadania i kształtowania siebie prowadzi do prawdziwego rozwoju człowieka – co jest dzisiaj proponowane jako model współczesnego życia, a co łatwo przybiera formę wyrafinowanego egoizmu – ale właśnie postawa daru z siebie, wyrzeczenia się siebie, zwrócenie się ku sercu Maryi, a zarazem ku sercu Chrystusa, jak też ku bliźniemu – jedynie taka postawa pozwala nam odnaleźć samych siebie.

«Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamysłu» (Rz 8, 28) – mówi czytanie z Listu do Rzymian, którego przed chwilą wysłuchaliśmy. Bóg sprawił, że w Maryi wszystko współdziała dla dobra, i nie przestaje sprawiać, że przez Maryję dobro szerzy się dalej w świecie. Z krzyża, z tronu łaski i odkupienia. Jezus dał swoją Matkę, Maryję, ludziom za Matkę. W chwili ofiarowania siebie za ludzkość czyni Maryję w pewnym sensie pośredniczką strumienia łaski, płynącej z krzyża. Pod krzyżem Maryja staje się towarzyszką i opiekunką ludzi na ich życiowej drodze. «Dzięki macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na niebezpieczeństwa i trudy, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny» (*Lumen gentium*, 62), jak powiedział Sobór Watykański II. Rzeczywiście, w życiu przechodzimy różne koleje, ale Maryja wstawia się za nami u swego Syna i pomaga nam znaleźć siłę Bożej miłości Syna i na nią się otworzyć.

Nasza ufność w skuteczne orędownictwo Matki Bożej i nasza wdzięczność za pomoc, której ciągle na nowo doświadczamy, przynaglają nas niejako do tego, by nasze myśli wznosiły się ponad doraźne potrzeby. Co naprawdę chce nam powiedzieć Maryja, gdy ratuje nas z niebezpieczeństwa? Chce nam pomóc pojąć pełnię i głębię naszego powołania chrześcijańskiego. Z macierzyńską delikatnością chce dać nam do zrozumienia, że całe nasze życie winno być odpowiedzią na bogatą w miłosierdzie miłość naszego Boga. Jak gdyby nam mówiła: zrozum, że Bóg, który jest źródłem wszelkiego dobra i nie pragnie niczego innego, jak tylko twego prawdziwego szczęścia, ma prawo wymagać od ciebie, byś zawierzył całkowicie i z radością swoje życie Jego woli i dokłada starań, aby także inni czynili to samo. «Tam, gdzie jest Bóg, jest przyszłość». Istotnie, gdy pozwalamy, aby miłość Boża oddziaływała całkowicie na nasze życie i w naszym życiu, otwiera się niebo. Wtedy możliwe jest kształtowanie teraźniejszości tak, aby coraz bardziej odpowiadała ona Dobrej Nowinie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wtedy małe rzeczy życia codziennego nabierają znaczenia i wtedy znajduje się rozwiązanie wielkich problemów.

Z tą pewnością modlimy się do Maryi, z tą pewnością wierzymy w Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Boga. Amen.